

CENA 15 gr

Zjednoczone, demokratyczne, niepodległe, suwerenne Niemcy zasadniczą podstawą pokoju

Przemówienie J. Iwaszkiewicza na konferencji w Berlinie

BERLIN. (PAP). — 9 bm. na popołudniowym posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego członek delegacji polskiej J. Iwaszkiewicz wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

My Polacy, zajmujemy specjalną pozycję w stosunku do narodu niemieckiego: pozycję, którą wyznaczyły nam zarówno geografia jak i historia. Od tylu stuleci stawaliśmy przeciw sobie z orężem w dłoni, zmagaliśmy się przez całe wieki, ale — o czym się na ogół mało pamięta — bywały również czasy, kiedy podawaliśmy sobie dłoń, rozumieliśmy się, uczyniliśmy się nawzajem i wywieraliśmy na siebie pokojowe wpływy.

Doświadczenia ostatniej wojny ponownie przemazały owe stosunki pokojowe. Niektórym może wydawało się nawet, że doświadczenia te przekreśliły możliwość odrodzenia takich stosunków. To, co przeszła Polska i jej stolica Warszawa pod jarzmem hitlerowskiego okupanta, utkwiło na długo w pamięci narodu. Hektomba polskiej młodzieży, polskiej inteligencji, polskich chłopów i robotników pozostała trwałą ślad w naszej duszy. Hitler i jego okrutna zgraja z całą świadomością realizowali plan zagłady narodu polskiego. Ale nam, Polakom, nawet w najczarniejszej nocy znienawidzonego ucisku nie przychodziła do głowy myśl o wyniszczeniu narodu niemieckiego. I nie dlatego, że jest to naród liczny i silny, ale dlatego, że mamy dla wielkości tego narodu, dla jego wiedzy i sztuki, dla jego techniki i organizacji, dla jego uczelni i pracowni głęboki i szczerzy szacunek.

Dochodzimy do głębokiego przekonania, że za wszystko co się stało pomiędzy Polską a Niemcami spada wina nie na sam naród niemiecki, ale na niektóre instytucje i sily społeczne, które bynajmniej tego narodu ani jego ducha nie wyrażały i nie wyrażają.

Toteż w naszych rozważaniach musimy zastanowić się, jak znaleźć drogę do najlepszej części społeczeństwa niemieckiego, jak dotrzeć do rdzenia myśli i odczuwań niemieckiego narodu. Przykład naszego współzycia z NRD jest dowodem, że te stosunki nie tylko mogą się stać poprawnymi, ale mogą przerodzić się w przyjaźń, mogą nie tylko przestać być zarzewiem wojny, ale przeciwnie, stać się podstawą pokoju w Europie, a co za tym idzie — na całym świecie. Oparcie się na elementach prawdziwie ludowych w społeczeństwie niemieckim pozwoliło nam na stworzenie przyjaźni, dobrośąsiedzkich stosunków, na owo spotkanie na Odrze i Nysie, które jest spotkaniem zaufania i wzajemnego zrozumienia.

Sprawa jest jedna i najważniejsza: pokój

Myślę, że ten współdział najgłębszych tonów życia odnajdą również inne narody sąsiadujące z Niemcami. Szczerze demokratyczne podstawy ich wzajemnych stosunków mogą tylko prowadzić do pokojowego współzycia wielkiej rodziny narodów i stać się dobrem powszechnym ludzkości. Chociaż nasza to mogą różnić ich systemy gospodarcze, ich poglądy na to czy inną kwestię, chociaż mogą one w odmienny sposób odpowiadać na to czy inne pytanie — sprawa jest jedna i najważniejsza, dla wszystkich w jednaki sposób zrozumiała: Pokój — a

Na naszej fall

Biali ludożercy

„Brytyjski minister kolonii Lyttelton zakończył, twierdząc, że jesteśmy w Kenii, aby ją rozwinąć, lecz przede wszystkim znajdujemy się tam, aby tam pozostać”.

BBC, dn. 7 bm., godz. 14, audycja w języku angielskim.

Jeżeli odrzucimy zdanie-przyzwolenie (o „rozwijaniu”), stwierdzając wypada, że m. in. Lyttelton powiedział (po angielsku) prawdę. Brytyjscy kolonizatorzy rzeczywiście chcieliby w Kenii — podobnie jak i w innych ewych koloniach — pozostać na zawsze.

Znakomita wszakże większość ludności Kenii, jej właściwi mieszkańcy — Murzyni — ani rusz nie chcą dzielić opinii i celów ministra Lytteltona tudzież innych brytyjskich „nadludzi”. Murzyni Kenii z uporem... o burzącym wprost domagają się prawa do swego własnego ojczystego kraju. Barbarzyńcy.

A tymczasem brytyjscy „obrońcy wolności” i „nosiciele kultury” wyją z (białej) skóry, aby pokazać „Murzynom Kenii, jakim to „rozwojem” rząd JKM gotów jest ich uszczęśliwić.

Np. w ostatnią sobotę, 8 bm., brytyjscy „nadludzie” uciekli się do wysoce wyrafinowanego żartu. Ogłosili mianowicie, że uwalniają z więzienia znanego działacza murzyńskiego, przewodniczącego „Związku Murzynów w Kenii”, Jomo Kenyattę. Niezwykle zgromadzili się tłumy Murzynów, by przywitać ukochanego przywódcę. Wówczas szlachetni brytyjscy „obrońcy wolności” rozpoczęli łapanie na skalę potężną, godną wzniosłych tradycji cywilizacyjnych rządu JKM. Aresztowano — jak to się mówi w pierwszym rzucie — około 200 „czarnych”. Jednego Murzyńca, który subtelny żart brytyjski ocenił jako prowokację (barbarzyń-

zatem pokojowe i sprawiedliwe zjednoczenie Niemiec. A rozwiązanie pokojowe sprawy niemieckiej — o co nam tu wszystkim zebranym jednakowo chodzi — jest całkowicie możliwe w oparciu o elementy demokratyczne narodu niemieckiego, o jego poczucie sprawiedliwości i słuszności, o jego głębokie nury demokratyczne.

Dojście do głosu prawdziwie demokratycznych prądów w narodzie niemieckim jest najwyższą osiągnięciem pokojowym epoki powojennej, jest najwyższą nadzieją ludzi wierzących w pokój. Prądy te układają się równolegle do naszego polskiego życia politycznego i społecznego.

Z nich wynika stopniowa normalizacja stosunków polsko - niemieckich. Podkreślić bowiem tutaj należy, że obecnie nasze interesy narodowe całkowicie zbiegają się z narodowymi interesami Niemiec, z dążeniem narodu niemieckiego do zjednoczenia, do powstania Niemiec zjednoczonych, pokojowych i demokratycznych. Po raz pierwszy w dziejach powstaje pomiędzy naszymi interesami harmonia.

Nie myśleć, że harmonia ta była łatwa do wprowadzenia w życie; wiele trzeba przebaczyć, wiele zapomnieć. Trzeba zrezygnować z pychy i jej podszeptów, trzeba zrezygnować z zemsty i jej fałszywych mirażów. Ale czyni się to dla wspólnego i powszechnego dobra.

Zbrodnicze dążenia amerykańskich podlegaczy wojennych

I oto całą tę trudną robotę, której już dokonano, albo którą się robi, cały dorobek tego wspaniałego i prawdziwie realnego czynu politycznego — likwidację wiekowych zatargów polsko-niemieckich, które tyle krwi i wysiłków kosztowały oba narody — pragnie się obrócić wnicz. Jedno słowo: remilitaryzacja — ma zniszczyć tyle dokonanych prac, ma obalić cały ten wielki wysiłek, zniszczyć tyle dobrej woli.

Ileż dla niemieckiej w tym zamiarzel dążenie amerykańskich sfer rządzących, aby wnieść w pleksielną myśl o odwrocie, jest straszliwa

Ochotnicy z zaciągu pionierskiego wzywają młodzież do hut i kopalni

Nowi ochotnicy zasilaają szeregi tych, którzy zgłosili się na najważniejsze odcinki pracy — do przemysłu węglowego i metalowego.

Coraz liczniej napływają zgłoszenia do pracy w górnictwie młodzieży Warmii i Mazur. Ostatnio z Olsztyna na wyjechała już druga grupa ochotników-węglowców.

Młodzi ochotnicy zaciągu pionierskiego z woj. szczecińskiego, którzy przebywają już na kursach przygotowawczych do pracy w kopalniach, przesyłają wiele listów do swych kolegów, opisując warunki życia i nauki oraz w listach do Zarządu Woj. ZMP dziękują za skierowanie ich do pracy w górnictwie.

zbrodnią. Pokojowe załatwienie problemu Niemiec jest koniecznością normalną i wszystkie narody świata powinny cały swój wysiłek skupić na zrealizowaniu tego zadania.

Wiemy, że naród niemiecki nie żył sobie nową wojną, jak i my jej sobie nie życzymy. Znajac naród niemiecki, tak jak my go znamy, polegając na jego rozsądku i na bolesnych doświadczeniach, które nauczyły go niejednej rzeczy, wierzymy, że nie da się on wciągnąć do nowej wojny, do trzeciej wojny światowej.

My nie chcemy wykrwawionych i słabych Niemiec. My chcemy, aby Niemcy były wolne, szczęśliwe, demokratyczne, pokojowe, kwitujące.

Powtarzam, sprawa jest jedna: sprawa pokoju. A dla pokoju zjednoczone, demokratyczne, niepodległe, suwerenne Niemcy, znajdujące się w dobrych stosunkach ze wszystkimi swoimi sąsiadami na Wschodzie i na Zachodzie — są zasadniczą podstawą.

Możę tutaj oświadczyć — stosownie do deklaracji Polskiego Komitetu Obronców Pokoju, wydanej z okazji dzisiejszego naszego zjazdu — że naród polski w pokojowym rozwiązaniu problemu niemieckiego w duchu układu poczdamskiego i propozycji zawartych w znanych notach rządu radzieckiego — widzi niezbędny warunek utrzymania i utwardzenia pokoju w Europie oraz warunek bezpieczeństwa zarówno

Wielka manifestacja woli pokoju i przyjaźni dla mas pracujących świata

Delegaci zagraniczni o uroczystościach w Moskwie w 35 rocznicę Rewolucji Październikowej

MOSKWA (PAP). Przedstawiciele wielu delegacji zagranicznych — robotnicy, działacze kultury i sztuki, zwłazkowo podzielili się w rozmowach z przedstawicielami TASS wrazeniami z pobytu w Moskwie na uroczystościach XXXV rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Kierownik delegacji polskiej, sekretarz CRZZ — M. Czerwinski powiedział m. in.: „Jesteśmy szczęśliwi, że byliśmy obecni na Placu Czerwonym w Moskwie podczas wielkich uroczystości i widzieliśmy towarzysza Stalina, wodza całej postępowej ludzkości. Trudno wyrazić wielkość manifestacji na Placu Czerwonym. Przez plac prze-

chodziły setki tysięcy szczęśliwych, rozśmieszonych ludzi. Ludzie radziecy z manifestowali swą przyjaźń dla mas pracujących całego świata, swą wolę pokoju.

Naród polski budujący socjalizm — oświadczył M. Czerwinski — pragnie pogłębić wciśniętą przyjaźń z narodem radzieckim, gdyż w przyjaźni tej widzi swą szczerą i trwałą namiętność i przyszłość naszego kraju.

Kierownik francuskiej delegacji CGT — G. Guillet powiedział: „Uroczystości na Placu Czerwonym w Moskwie utwierdziły nas w przekonaniu, że Zw. Radziecki dąży do współpracy międzynarodowej, do utrwalenia pokoju na całym świecie”.

J. Kolar — przewodniczący delegacji związkowców czeskosłowackich podkreślił, iż podczas manifestacji na Placu Czerwonym w Moskwie uświadomił sobie jeszcze głębiej, jak wielkim szczęściem dla narodu czeskosłowackiego jest przyjaźń z narodem radzieckim, który wytworzył całemu światu drogę do szczęśliwej przyszłości.

Członkowie brytyjskiej delegacji robotniczej — górnik H. Watson i urzędnik — W. Hudson stwierdzili jednomyślnie, że tak wspaniałe manifestacje, jakiej byli świadkami na Pla-

cu Czerwonym, nigdy jeszcze nie widzieli.

Delegacja nasza — oświadczyła przewodnicząca delegacji związkowców chińskich — Czen Szao-min — jest szczęśliwa z przybycia do Moskwy. Imponująca była deflata Armii Radzieckiej. Wspaniały był manifestacyjny pochód ludności. Naród radziecki budujący komunizm z manifestował swe wspaniałe osiągnięcia. Naród chiński — powiedział Czen Szao-min — łączy się z narodem radzieckim w jego wielkim świecie.

Entuzjastycznie i z zachwytem wyrażał się również o uroczystościach październikowych w Moskwie kierownik delegacji Tow. Łączności Kulturalnej „Burma” — ZSR — prof. U Aung Hla, przewodnicząca delegacji związkowców rumuńskich — Kiszyniewska, przewodnicząca delegacji studentów fińskich — Erkki Michael Tiunkkunen.

Filmowice francuski — C. Dellage powiedział:

„Pochód ludności na Placu Czerwonym nie da się z niczym porównać. Była to manifestacja jednolitego narodu radzieckiego, jego umiłowania pokoju, niezłomnego dążenia do dalszego rozwoju swego pokojowego budownictwa.

Kiedy widziałem nad kolumnami manifestantów portrety przywódców mas pracujących całego świata, kiedy usłyszałem przemówienie polityczne, słuchając o wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, wydawało mi się, że w dniu tym cały świat jest na Placu Czerwonym w Moskwie.

Wzrywam was koleży, zgłaszając się do pracy w kopalniach. Znajdźcie tu szerokie możliwości awansu społecznego”.

Wzrywam was koleży, zgłaszając się do pracy w kopalniach. Znajdźcie tu szerokie możliwości awansu społecznego”.

Wzrywam was koleży, zgłaszając się do pracy w kopalniach. Znajdźcie tu szerokie możliwości awansu społecznego”.

Naród niemiecki może przeciwstawić się siłom imperializmu i militarystyce

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

czyła: „Jesteśmy z wami i zapewniemy was, że pozostaniemy z wami przy solidarnym wykonywaniu waszych uchwał”.

O potęgającym się oporze narodu francuskiego, w szczególności francuskiej klasy robotniczej, przeciwko układowi z Bonn i Paryża oraz przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. pod kierownictwem generałów hitlerowskich — mówił delegat CGT G. Monmousseau. Francuska klasa robotnicza — podkreślił mówca — nie chce żadnej wojny, a przede wszystkim wojny przeciwko Zw. Radzieckiemu, albowiem Zw. Radziecki jest wielkim wzorem dla francuskiej klasy robotniczej i on to właśnie uratował Francję od jarzma faszyzmu.

W dalszym ciągu mówca napomniał politykę francuskich kół rządzących, które podporządkowują Francję Ameryce.

Na niedzielnym posiedzeniu popołudniowym przewodniczył obradom członek delegacji polskiej ksiądz Eugeniusz Dąbrowski.

Przewodniczący Izby Ludowej NRD J. Diekmann kierownik delegacji NRD, wyraził pogląd, że konferencja powinna udzielić odpowiedzi na trzy następujące pytania:

1 Czy istnieją realne możliwości rozwiązania wszystkich zagadnień, jakie łączą się obecnie z politycznym problemem Niemiec?

2 Czy w dalszym roku po zakończeniu drugiej wojny światowej sily pokoju w Niemczech są w stanie zrealizować takie możliwości?

3 Czy pomimo rozbieżności Niemiec można ustalić wspólną linię myślenia i postępowania niemieckich sil pokojowych na wschodzie i zachodzie? Czy

istnieje taka ogólna wola polityczna narodu niemieckiego i czy jest ona wystarczająco silna, aby przeciwstawić się skutecznie siłom imperializmu i militarystyce wkrzeszonym w części kraju?

Na pytania te Diekmann odpowiedział twierdząco, dając wyraz pragnieniu milionów Niemców na Wschodzie.

Jesteśmy przekonani — głosiła dalsza mowa — że istnieją bardzo realne możliwości pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Należy przyspieszyć trzecią wojnę światową. Należy więc bezwzględnie przyspieszyć ratyfikację układów z Bonn i Paryża.

Jesteśmy pewni, że istnieją środki zapewnienia pokoju Niemcom i Europie. W tym celu konieczne jest przede wszystkim, by sami Niemcy na Wschodzie i zachodzie porozumieli się między sobą, by utworzyli komitety ogólnoniemieckie, które reprezentowałyby interesy narodu niemieckiego i przedstawiłyby jego żądania w sprawie zawarcia traktatu pokojowego na konferencji czterech wielkich mocarstw.

W dalszym ciągu przemówienia przewodniczący Izby Ludowej NRD poruszył sprawę narodowych sil zbrojnych NRD, przeznaczonych do obrony granic przed napacją i odwrócił się do wystawienia, chyba że zmusi nas do tego, do zachowania i obrony naszego życia, utworzenia nowego Wehrmachtu w Niemczech zach.”.

Następnie mówca stwierdził, że Niemiec sily pokojowe są dzisiaj nie wątpliwie w stanie zapewnić pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego.

Należy doprowadzić do konferencji 4 mocarstw

Ksiądz katolicki dr J. Ude z Austrii, który za czasów hitlerowskich był przesładowany za swą działalność pokojową, wyraził przekonanie, że problem niemiecki może być rozwiązany na drodze pokojowej. Podkreślił on, że również Austria nie powinna przyłączać się do żadnych paktów wojсковych służących zagładzie ludu.

Z kolei wygłosił przemówienie J. Iwaszkiewicz z ramienia delegacji polskiej (przemówienie to pojawi się osobno).

Po Iwaszkiewiczu zabrał głos pan Niemoller, kierownik kościoła ewangelickiego w Hesji.

Mówca apelował do czterech wielkich mocarstw, by porozumiały się w sprawie zjednoczenia Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego, przy czym wyraził pogląd, że przyszłe zjednoczone Niemcy powinny być samostanowione.

Delegatka belgijska Isabelle Blin wyraziła radość ze zgodności poglądów delegatów niemieckich i przedstawicieli sąsiadów Niemiec na możliwości pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Przede wszystkim chodzi o to — oświadczyła mówczyni — by zmobilizować nasze siły do doprowadzenia do konferencji czterech wielkich mocarstw w sprawie Niemiec.

Delegat czeskosłowacki Zupka, dalsze związki, zapewnił zebranych, że czeskie i słowackie masy pracujące stoją po stronie narodu niemieckiego w jego walce o jedność i niezawisłość.

W 29 rocznicę powstania krakowskiego

29 lat temu, 6 listopada 1923 r. powstał Kraków zbrojnym wyrywaniem odpowiedział burżuazyjnemu szarżarzemu rządowi Chjeno-Piasta wprowadzenie sądów dozorczych, militaryzacji kolei oraz uchwalenie regulaminu antyrobotniczych ustaw.

W rocznicę wydarzeń listopadowych mieszkanki Krakowa złożyli hołd pamięci bohaterów robotników, poległych w czasie walk w 1923 r. Na smutnym Rakowiecku, gdzie znajdują się mogiły poległych, przybyli liczni poczy sztandarowe, delegacje parć krakowskich zakładów pracy i organizacji społecznych.

Więcej złożyły delegacje KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Wieniec złożył delegacja KW PPR, KM PPR, komitetów dzielnicowych PPR, przedstawiciele zakładów pracy Krakowa i Nowej Huty oraz organizacji społecznych.

Piętrzą się trudności przy tworzeniu »zjednoczonej Europy«

Sceptyczne głosy prasy USA o przyszłości bloku atlantyckiego

NOWY JORK. (PAP). — Korespondent „New York Times” w Bonn, Middleton stwierdza, że tworzenie sil zbrojnych bloku północno - atlantyckiego zostało niemal całkowicie zahamowane. Według nadeszłych ostatnio do Bonn informacji, głosowanie nad ratyfikacją układów wojennych, zawartych w Bonn i Paryżu, odbędzie się we włoskim parlamencie nie wcześniej niż w 4 — 6 tygodni po wyborach, które wyznaczono na kwiecień 1953 r. Również francuskie Zgromadzenie Narodowe nie będzie rozpatrywało sprawy układów przed kwietniem przyszłego roku.

Korespondent zalicza do jednych z głównych przyczyn trudności przy tworzeniu „zjednoczonej Europy” „ostre przejawy nacjonalizmu we Francji” oraz „wzmagaający się w stolicach zachodnio - europejskich sceptycyzm w stosunku do celowości i zadań agresywnego bloku północno - atlantyckiego”. Middleton stwierdza, że istnieją oznaki, świadczące, iż w Niemczech zach. „rozpatrywana jest możliwość nowego podejścia do problemu zbrojeń”. Chodziłoby o dwustronne porozumienie ze St. Zjednoczonymi, poza ramami paktu atlantyckiego i europejskiej wspólnoty obronnej. Na mocy takiego porozumienia USA podjęłyby się uzbrojenia znacznie zwiększonych kontyngentów „wojsk ochronnych” niezależnie od tego, czy będzie się to podobalo Francji.

Autor oświadcza, że Adenauer i jego doradcy „stanowią ostatnią ostoję jednolitości europejskiej” w Trizoni.

50 nowych odmian śliw, gruszek i jabłoni wyhodował Rafał Urban — chłop średniorolny

Szczególnie dobrymi wynikami w wykorzystywaniu bogatych doświadczeń agrobiologii radzieckiej uczcił się średniorolny gospodarz Rafał Urban z Głogówka, pow. prusnicki. Z pełnym powodzeniem przeprowadza on doświadczenia nad hodowlą drzew owocowych, a przede wszystkim wprowadza nowe odmiany, dostawiane do klimatu Opolszczyzny.

W ciągu ubiegłych kilku lat Urban wyhodował około 50 nowych odmian śliw, gruszek i jabłoni, z których część posiada dużą odporność na wiatry i mrozy. Znacznym sukcesem Urbana jest uzyskanie odmian drzew owocowych, wcześniej dojrzewających. Np. hodowane przez niego czereśnie dojrzają w tym roku w końcu maja, podczas gdy dawne odmiany dojrzewają dopiero w połowie czerwca. Tak samo śliwy z nowych odmian dojrzają już w lipcu, podczas gdy w sąsiednich sadach proces dojrzewania tych owoców rozpoczął się dopiero w końcu sierpnia.

Równie dobre wyniki uzyskał Urban w hodowli kukurydzy, która okres wegetacji skraca do średnio 160 dni. Wyhodowane przez niego odmiany kukurydzy, które nie osiagają średnią wagę 50 gramów, zawiadza Urban się na metodach pracy Lysyńskiej.

„Wspaniałe rezultaty pracy Urban i innych radzieckich agrobiologów pasjonowały nas od dawna — mówi Urban. — Nieustannie się cyszał po rosyjskich, jak najlepiej zorganizować i przyswoić sobie doświadczenia radzieckich agrobiologów. Nie fatuje trud, że wyniki mej pracy wskazują na nowe możliwości otwiera przed polskim sadownictwem wzmocnienie się na doświadczeniach Lysyńskiej — tego prawdziwego czarodzieja sadów”.

Na Październikowych Wartach



Brigada ciesielska Bronisława Lachowoskiego zaciągnięta na budowie w Radomiu Wartę Październikową świętując swoją wydajność z 280 na 380 proc. Na zdjęciu: brigadziści ze swym zespołem na rusztowaniach.

Foto Włodarkiewicz.

SIEMION GARIN

MORZE SAŁGIRSKIE

(Od własnego korespondenta)

Krym, w październiku.

Niedawno w pobliżu Symferopola na Krymie rozwinęły się na większą skalę prace prowadzone przez „Ukrwodrojt” (Ukraińskie Budowy Wodne), budujący kanały Północno-Krymski i Południowo-Ukraiński.

— Na Krymie wkrótce będą trzy morza! — żartują robotnicy. I wymieniają:

— Czarne, Azowskie i nowe — Sałgirskie.

Przypominają się wiersze Puszkina, opiewającego „Wesołe brzegi Sałgiru”. Przypomina się i owa rzeczka, przepływająca pod Symferopolem, burzliwa na wiosnę, a wysychająca latem do tego stopnia, że w niektórych miejscach dzieci przechodzą ją w bód. Przypomina się wielkie miasto, stolica Krymu — Symferopol, obumierające latem od upałów i braku wody. Jesteśmy otoczeni przez dwa morza — skarżą się mieszkańcy Symferopola — a nie ma się gdzie wykapać. Ale sprawa oczywiście nie polega na kapieli. Rolnictwo pod miastem i w sąsiednich okolicach cierpi na brak wody. Kanał Północno-Krymski ominie te okolice, wody jego nie dotrą do środka Krymu. Aby więc ożył cały Krym postanowiono zbudować „trzecie morze”.

Morze wśród skał

A więc „Wesołe brzegi Sałgiru”? Tak jest — obecnie są one naprawdę wesołe, zwłaszcza w wąwozie owej rzeki. Już od szosy Aluszańskiej widać niezwykle ożywienie. Setki maszyn-koparek, spycharek, wznosząc tuż nad głowami, wiozą kamienie, ryją ziemię, podnoszą ją. Trzaskają. Jak serie z karabinu maszynowego, bory-rębaczce przygotowujące front do ro-

bót minerskich. Nocą trwają wybuchy, ziemia drży pod nogami, wstrząsy ogarniają skaliste brzegi Sałgiru, łańcuchy gór.

— Tu oto będzie morze — mówi Bazyli Dmitrowicz Golcow, świetny operator na koparce „Ukrwodrojt”.

Golcow przed chwilą przekazał pracę nowej zmianie. Żegna się ze swym następcą i idzie przez wąwóz Sałgiru. Rzeka wije się wąską wstęgą — przez lato wyschła zupełnie. Kamienne góry otaczają z obydwu stron wąwóz — wkrótce staną się one naturalnymi brzegami nowego morza.

— Mało jest wody w Sałgirze — opowiada Bazyli Golcow. Wiosną zaś rzeka kotłuje się, woda uchodzi do Siwaszu. Na co się ona zda w tym „Zginiłym morzu”? Zbudujemy tamę — i ani kropli wody nie oddamy Siwaszowi, pozostanie ona tu, w nowym morzu...

Golcow z zapałem opowiada o czterdziestokilometrowej tamie, która zagrozi drogę rzecze, o olbrzymim sałgirskim zbiorniku wodnym, którego lustro przekroczy osiem kilometrów kwadratowych, a zawartość wyniesie trzydzieści milionów metrów sześciennych doskonałej wody.

— Chodzimy teraz po dnie owego morza... Wiele jest tu jeszcze pracy...

Pracy jest wiele, chociaż zrobiono już немало. Koparki i spycharki wydobły już setki tysięcy metrów sześciennych gruntu, ciężarówką przewiozły olbrzymie ilości kamieni, które już wbudowano w masyw przyszłej tamy. Tama rośnie z każdym dniem co-

raz prędzej i prędzej, tempo budowy wciąż wzrasta.

Pracy jest wiele

Bazyli Golcow mówi o tym z dumą. Przeszedł on doskonałą szkołę na budowach radzieckich: pracował na Dalekim Wschodzie i w innych okolicach kraju. Podczas Wielkiej Wojny Narodowej operator koparki został czołgista. Po wojnie powrócił na koparkę i został pracownikiem na wielkich budowach. Bazyli Dmitrowicz nie pracował na Wołgo-Donie — był tylko jako gość na pierwszej budowie komunizmu, zanim przyjechał na Krym.

— Chciałem zobaczyć, jak tam pracują maszyniści, poczytać się u nich... Cały urlop spędził operator koparki na budowie kanału Wołga-Don — jeździł po odcinkach, przysiadł się, całe dni spędzał w kabinach potężnych „admiralskich okrętów floty przyciągającej”. I dopiero potem ruszył na oudowy Ukrainy i Krymu.

— Nie wyjadę z Krymu, póki nie skończymy tu wszystkiego... A pracy jest jeszcze wiele.

Trzeba nie tylko wzniesić zapórę, aby „nagromadzić” — jak się tutaj mówi — morze. Tworzy się tu równocześnie system irygacyjny, którym popłyną wody morza Sałgirskiego na pola licznych kolchozów i sowchozów rejonów Symferopolskiego, Oktabskiego i innych. Kierowca koparki wie nie tylko, którydy popłynie woda, lecz doskonale zdaje sobie sprawę, co da ona rolnictwu Krymu, jak rozszerzą się plantacje tytoniu, uprawy roślin dających olejki aromatyczne, jak wypiekną miasto Symferopol, napojony pełnowodną w przyszłości rzeką Sałgirem.

— Chłodniej będzie w Symferopolu, zmieni się klimat! — mówi Bazyli Dmitrowicz, wyliczając wszystko, co da morze Sałgirskie. I uśmiechając się dodaje: — Dlatego też przyspieszamy cykl, aby przybliżyć ów czas...

Golcow zwa „mistrzem przyspieszonego cyklu”. Kiedy Bazyli Dmitrowicz „bawi się dzwigniami” koparki, ciężka maszyna zdaje się stawać lżejszą, ruchliwszą. Koparka Golcowa pracuje na najbardziej bojowych odcinkach. Niedawno maszyna pracowała w zalanej wodą sztolni. Norma na jedną zmianę wynosiła 90 m sześciennych gruntu skalistego, który trzeba było wydobywać spod wody. Bazyli Dmitrowicz wydobywał w ciągu jednej zmiany 500 m sześć. I więcej. Przypadło to równocześnie z wybraniem W. Golcowa na zastępcę sekretarza organizacji partyjnej. Pokazał on czym, jakie znaczenie ma awangardowa rola komunisty w produkcji.

Wesołe brzegi

...Kiedy przechodziliśmy przez jeden z odcinków budowy, Bazyli Dmitrowicz zapoznał mnie z operatorem na spycharce Rodionem Babi.

— Oto ten, co przyspiesza budowę morza! — powiedział Golcow przedstawiając mi kolegę.

Rodiona Babi, podobnie, jak i Golcowa znają ludzie nie tylko na budowach Krymu i Ukrainy. Przychochodzą do niego listy ze Stalingradu, Kujbyszewa, Tachia-Tasza. Rodion Babi, zaciągający wartę stachanowską ku czci XIX Zjazdu partii, sprawił, że spycharka dała trzykrotnie większą wydajność niż przewidziana, pracując w nader trudnych warunkach. Wiadomość o tym oblała wszystkie wielkie budowy komunizmu.

— O naszym morzu teraz wszędzie głośno! — z zadowoleniem mówi Bazyli Dmitrowicz, kiedy Rodion Babi komunikuje mu, że otrzymał kolejną



paczkę listów z nad brzegów Wołgi i Amu Darii. — W odpowiedziach zapraszam maszynistów z koparek, aby przyjechali tu na urlop. Przecież i tutaj nad Sałgirem powstana sanatoria i domy wypoczynkowe. Już wkrótce!

Późną nocą, kiedy powracaliśmy do Symferopola nad wąwozem Sałgiru widać było tony światła: migły błękitne promienie reflektorów, lśnią tysiące lamp elektrycznych, polyskły światła samochodów, traktorów, koparek.

I znów odżywały w pamięci wiersze Puszkina o wesołych brzegach Sałgiru, na których teraz stało się doprawdy wesoło!

Siemion Garin

Ludwik Morstin

laureatem nagrody Penclubu

Jury Penclubu w składzie: Tadeusz Breza, Pola Gojawiczyńska, Maria Dąbrowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Zofia Nałkowska, Maria Bieńczy-Rudnicka, Michał Rusinek, Aleksander Wat, Jerzy Zawieyski i przedstawiciel Sekcji Tłumaczy Anatol Stern na posiedzeniu pod przewodnictwem Jana Parandowskiego przyznało jednogłośnie tegoroczną nagrodę dla tłumacza literatury obcej na język polski Ludwikowi Hieronimowi Morstinowi za całokształt pracy tłumacza ze szczególnym uwzględnieniem przekładów Lope de Vegi i Calderona.

W czasie obrad jury rozpatrywano oprócz laureata kandydatury: Kazimierza Iłakowicza, Wacława Rogozińskiego, Romana Kołomiczkiego, Zofii Jachimskiej i Jerzego Wyżomirskiego.

Nagroda wynosi 5.000 zł.



(rys. I. Wita)

Delegat Kuomintangu i jego mocodawca

Roman Izblekl

KRÓTKIE SPICIA

Wymiana doświadczeń

Trzonońska agencja prasowa (o dość osobliwej nazwie — DPA) donosiła, że pomiędzy tzw. „kancelarzą” Adenauera, a rządem premiera japońskiego Yoshidy zawarto umowę w sprawie... „współpracy pedagogicznej”. Umowa ta dotyczyła m. in. zwłazca wymiany „doświadczeń w dziedzinie nauczania”.

Nie trzeba chyba wyjaśniać bliżej, czym jest „rząd” Adenauera, bo co się tyczy rządu japońskiego, informowaliśmy niedawno, iż większość w nim stanowią b. zbrodniarze wojenni. Najprawdopodobniej zatem, w świetle zawartej umowy idzie o wymianę odpowiedzialnych przez obydwa rządy doświadczeń, które poczynili jeszcze z jednej strony — Himmler, Kaltenbrunner i „Führer” młodszy hitlerowskiej, Baldur von Schirach, z drugiej zaś — japońscy organizatorzy wojny bakteriologicznej.

Na taki właśnie charakter wymiany dobitnie również wskazuje fakt, że zarówno nad Niemcami zachodnimi, jak i nad Japonią czuwała z jednaka pieczołowitością amerykańscy „PEDAGODZY” od bomby atomowej.

A. P.

PAL

Spełnia się program Frontu Narodowego

W zielonogórskich Płotach

(Od naszego specjalnego wystannika)

Zielona Góra, w listopadzie. DZIWIŁ się w wielkiej fabryce: skąd Grzeszczak tyle umie? W mg orientuje się w sprawach, które wymagają nie byle jakiej inteligencji. A przecież jego formalne wykształcenie skończyło się dawno, prawie przed 30 laty i zaledwie na 7 oddziałach wiejskiej szkoły. Jest z pochodzenia chłopem (do 9 ha rodzicielskiego majątku w powiecie konińskim przynależał ośmiorn).

Do pracy w zielonogórskim „Zastalu” zgłosił się w 1949 r., po zlikwidowaniu „Paged-u” w Czerwinku gdzie ładował deski. Przedtem był robotnikiem budowlanym w Zielonej Górze, przedtem w fabryce zgrzeblarek (do trzepania włókna) w Płotach, jeszcze przedtem niewolnikiem hitlerowskim, oddanym „bauerowi” w Aschersleben, gdzie w podobnej sytuacji znalazło się 400 innych Polaków.

Do tego zaś czasu grzebał się na rodzicielskich morgach, odejmując czas na służbę wojskową i 2-tygodniową powiewkę żołnierską w 1939 r., gdy jako kapral dowodził kompanią nie umundurowanych i jak on sam opuszczonych, raczej włóczgów niż żołnierzy.

Nic więc w zasadzie nie zdarzyło się w życiu Grzeszczaka, co by miało ten jego dzisiejszy zasób wiedzy rozwinąć. Dlatego z początku dziwili się w wielkiej fabryce Grzeszczakowemu roztęgnięciu.

Ale się rychło wydalo, skąd on tę swoją wiedzę czerpie. Toż co 2 dni wypożycza książki z biblioteki zakładowej, albo ze związków zawodowych. Czyta je w pociągu, gdy jedzie do lub z pracy, czyta podczas obiadu, przed snem, skoro świt, czyta w dni świąteczne, przy każdej okazji. Z jednej tylko biblioteki gminnej w Płotach (9 km od Zielonej Góry) przeczytał przez półtora roku 154 książki, a przecież niektóre są po 2 i 3 tomy.

Trzeba mieć głowę jak balon, aby je pamiętała, trochę jednak zapisałem. Węgi: Paron, Lalka, Przedwiośnie, Stara baśń, Ułana, Baśki ostatki, Marta, Pamiętnik Wadawy, Cichy Don, Zorany ugor, Stak Derbent, Opowieść o prawdziwym owiewku, Daleko od Moskwy, Szosa wołoskańska, Pan Tadeusz, Ballady Słowackiego, Dwyjston Lancasterów, 13 opowieści, Babska — Komedia ludzka, kilka tomów Vernego, Tragedia amerykańska — Drewna, W Grzmieci, Stare i nowe, Kordian i cham, Światła na bagnach, 200 miast wróciło do Polski, o rewolucji francuskiej, Krótki kurs WKP(b).

— Gdy jestem nieprzemęczony — mówi Władysław Grzeszczak — biorę cięższe rzeczy...

A więc czyta Kapitał Marksa, dzieła z geologii, o kulturach starożytnych: Chinach, Indiach, Arabii, Grecji i Rzymianach. Czyta książki fachowe, bezpośrednio przydatne mu w pracy, jak np.: „Drzewoznaństwo”, matematyczne itp.

— Przecież nie jestem wykształcony — powiada. A w drzewie to się zakochałem...

Kiedyś w fabryce urządzono kurs brzożary. Grzeszczak przyszedł nań z 2-tygodniowym opóźnieniem. Oczywiście, podał innych. Po kursie od razu przeszedł do biura. Był to już tzw. awans. Niebawem sąłaj wyższe stanowisko. Dziś pełni już obowiązki inspektora technicznego; przyjmuje, sprawdza i użera się w wagony materiałów drewnianych. Nie jest to rzecz prosta, zwążywszy kłopoty, wynikające z niedoświadczenia, niedokład-

ności i przeróżnych usterek dostawców drzewa, które powinno nadchodzić do fabryki zdrowe, suche, dokładnie oznaczone i na czas. Toteż roboty, a roboty. I zmęczenia.

Była jednak nadarzyła się chwila, zaraz nura w zadrukowane karty. Ileż bo one dają mu pożytku i wzruszeń, równie silnych, jak wtedy, gdy w 1924 r. stary nauczyciel Antoni Wocławski w Ratyniu podsunął mu sientkiewiczowską „Potop”, od czego właściwie zaczęła się owa nieustająca u Grzeszczaka pasja czytania. Wocławski miał trzy ściany mieszkania założone książkami i całą tę bibliotekę młody chłopak przeczytał. A potem szukał innych książek, często nadarownie, bo przecież na wsi były one wtedy rzadkością, a bibliotek publicznych skąpo i daleko.

*

Biblioteka w Płotach ma w tej chwili 1450 tytułów. Trzeba więc jeszcze dowozić nowe z Zielonej Góry, aby obsługiwać tzw. punkty biblioteczne w Sudole i Leśniewie Wielkim (w tym roku powstały tam spółdzielnie produkcyjne), w Dźonowie i Przylepie.

Bibliotekarką w Płotach jest od 2 lat Tatiana Girdwojn, niewiasta światła i zaradna. Przez umiętne zachęcanie do czytelnictwa: dyskusje, wystawy książek, współdziałanie i agitację w organizacjach społecznych, pozyskała książkę chyba wszystkich dorosłych we wsi. Na 315 mieszkań — czytelnikami jest teraz 151 ludzi.

Przecież nie od razu tak było. Najlepszą zresztą chodzącą — i czytającą reklamą dobrej pracy bibliotekarki jest jej mąż, 52-letni, Piotr, czarny jak smoła chłop z Wileńszczyzny. Ten już w czytelnictwie po piętach depte Grzeszczakowi. Przez półtora roku przeczytał 110 książek. Zagorzałym czytelnikiem jest 33-letni Stanisław Fuks. W tym samym cza-

nie, co i tamci, wypożyczył z biblioteki 74 powieści.

Pierwszeństwo jednakże dałbym kobietom z zielonogórskich Płotów. A



Z biblioteki w Płotach wychodzą Piotr Girdwojn i Władysław Grzeszczak. Za nimi bibliotekarka Girdwojn. (foto r. 4.)

dlatego, że prawdę mówiąc, nie wiem skąd one biorą czas na czytanie, ileż go bowiem pochłania domowa krzątarnia: dzieci, gotowanie, zmywanie, pranie, sprzątanie, szyć, praca w polu, przy drobie, nierogaciznie i wszystkim, co żyje w kręgu niewieści, gospodarskich obowiązków.

Skoło więc Leokadia Rusznica potrafi przeczytać jeszcze 77 książek, Joanna Jarowicz — 71, a 60-letnia Maria Relidzińska — 73, to wypada sądzić, że książka stała się im niezbęd-

nych” chusteczek można było sprzedać miliony. Nic zatem dziwnego, że pp. Crespi i Noberasco, postanowili np. ubić interes przy okazji tzw. Roku Świętego. W tym celu rozpoczęli (jeszcze przed inauguracją „Roku” przez Watykan) produkować „pamiątkowe” chusteczki jedwabne. Jednocześnie wszczęli pozukiwania odpowiednich dróg do władz watykańskich, aby zapewnić sobie monopol sprzedaży na tak pomysłowy artykuł galanterijny. Staraniach uwieńczyło o tyle powodzenie, że natknęli się na dwóch ustosunkowanych braci, niejakich książąt Filipini, którzy, będąc bliskimi krewnymi Papieża Piusa XII, z miejsca zaofiarowali przemysłowcom swe cenne usługi. O ile książęca ochota przyjsia bliźniom z pomocą wywarła na obydwo pomysłowych przedsiębiorcach wrażenie jak najkorzystniejsze, o tyle mniej im przypadła do gustu sama cena zaofiarowanych usług. Ale nie dali tego po sobie poznać...

Ruch turystyczny z okazji „Roku Świętego” sprawił, że „pamiątko-

biogostawieństwa, co oczywiście zostało wykorzystane w reklamie i wale nie się przyczyniło do, że tak powiemy, usprawnienia sprzedaży.

Gdy jednak sezon dobiegł końca i przyszło do podziału zysków, przemysłowcy ani rusz nie chcieli honorować umowy, twierdząc, iż książęta Filipini są zwykłymi oszustami ponieważ... „przerobili” odrobinę list watykańskiego sekretariatu stanu. Oryginał listu zawierał biogostawieństwo dla fabrykantów, ale ponoć zawierał także i zdanie, w którym Watykan, nie chcąc udzielić monopolu, odzyskiwał się zarówno od spraw produkcji, jak i sprzedaży chusteczek. Dziwnym zbiegiem okoliczności, na fotokopii listu, przekazanej przemysłowcom przez książąt Filipini, zdanie to gdzieś się ulotniło. Przemysłowcy zaskarżyli książąt do sądu. I oto sąd rzymski będzie miał obecnie trudny orzech do zgryzienia: czy książęta Filipini są oszustami i fałszerzami, czy też nie.

Ponieważ przemysłowcy stwierdzili sugerowane fałszerstwo dopiero po całkowitej udanej rozprzedaży chusteczek, miejmy nadzieję, że sprawa zakończy się kompromisowo. Na rzecz kompromisu przemawiałoby zapewne i to, że książęta Filipini zdążyli jeszcze przed sezonem zainkasować

grubszą zaliczkę, 6 milionów lirów bowiem to suma, bądź co bądź, nie w kł dmuchał...

Niemniej jednak chadeckiemu sądowni w Rzymie zazdrościć nie ma czego. Jeśli niewinni książąt Filipini, potwierdzi tym samym swoisty współudział Watykanu w handlu galanterią; jeśli wyda wyrok skazujący nepotów (krewniaków) papieskich, chwały tym rodowi Pacellich, a więc i tarczy, nie przysporzy. Tym bardziej, że sprawa otwarta pozostanie, z kim w Watykanie książęta Filipini podzielili się sumą 6 milionów lirów. Słowem, wszystko przemawia za cichym kompromisem i wetydywym umorzeniem tej galanterijnej afery.

W takim czy innym tuszowaniu tego rodzaju niemitych spraw sąd rzymski odznacza się biegłością nie lada. Dowodzi tego choćby proces prabata Clippio, kierownika tajnych archiwów watykańskich, oskarżonego jeszcze w marcu 1948 r. o skandaliczne machinacje walutowe. Proces ten, jako nader niemity Watykanowi i rządowi de Gasperi, w dniu 7. Inna rzecz, iż swędu, rozstrzyganego przez takie sprawy, i tak już nic nie rozprosz...

Tak to wygląda z bliska

Afera z galanterią

Z czegoż bo zdolny byznesman nie potrafi uzyskać profitu... Dwaj przemysłowcy medialańscy, pp. Crespi i Noberasco, postanowili np. ubić interes przy okazji tzw. Roku Świętego. W tym celu rozpoczęli (jeszcze przed inauguracją „Roku” przez Watykan) produkować „pamiątkowe” chusteczki jedwabne. Jednocześnie wszczęli pozukiwania odpowiednich dróg do władz watykańskich, aby zapewnić sobie monopol sprzedaży na tak pomysłowy artykuł galanterijny. Staraniach uwieńczyło o tyle powodzenie, że natknęli się na dwóch ustosunkowanych braci, niejakich książąt Filipini, którzy, będąc bliskimi krewnymi Papieża Piusa XII, z miejsca zaofiarowali przemysłowcom swe cenne usługi. O ile książęca ochota przyjsia bliźniom z pomocą wywarła na obydwo pomysłowych przedsiębiorcach wrażenie jak najkorzystniejsze, o tyle mniej im przypadła do gustu sama cena zaofiarowanych usług. Ale nie dali tego po sobie poznać...

Ruch turystyczny z okazji „Roku Świętego” sprawił, że „pamiątko-

Kierunek dalszej walki wytyczony

Tak mówią ludzie Ursusa

Ursus, 9 listopada.

Zle czasu Ursusa stają się sprawą przeszłości, odległym wspomnieniem, z którego czerpie się już tylko naukę do walki o lepsze czasy, o siłę i zdrowie — tego ogromnego organizmu fabrycznego. Znikają ślady ciężkich chorób, które go toczyły, obezwładniały, wtrącały w stan bezsilności. Był brak wiary w realność planów, w możliwości ich wykonania — i oto od lutego Ursus plany wykonuje i przekracza, i oto właśnie Ursus zdobył tytuł produkującego zakładu przemysłowego. Istniał i ciężki nadzór nad tym, co robiła fabryka — brak łączności, brak serdecznej więzi między inżynierami i technikami, a tysiącami robotników i majstrów. Przeczucono pomost współpracy — i owoce jej widoczne są w rezultatach produkcyjnych, w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, w usuwaniu słabych w rytmie produkcji.

Niedziela, 9 listopada, dzień pierwszej konferencji partyjno - technicznej, wykazał zmiany, które już nastąpiły. Ukazał kierunek dalszej walki Ursusa, który wzorem słowiańskiego obrzynał uchwycił turę za róg, 500 delegatów fabryki radziło po gospodarstwu nad swoim zakładem. Kilku-dziesięciu dyskusantów — robotników, majstrów, inżynierów — ukazywało osłabienia, nie cofając się przed krytyką istniejących jeszcze niedociągłości. Gospodarska, pełna troski narada ukazała ogromną twórczość Partii — ukazała niezwykły wysiłek członków partii w używaniu i odrabianiu odłogów ursusowego planu, w organizowaniu wysiłku załogi, w skupianiu wszystkich partyjnych i bezpartyjnych wokół zadań produkcyjnych.

Okres przygotowań do konferencji był w życiu fabryki czasem pogłębiającego się przełomu w usuwaniu czarnych plam z procesów produkcyjnych. Ursus w lutym nareźnię plan wykonał — ale pozostał zadawniony dług zaciągający wobec kraju. Pozostały zaległości styczniowe i... dalsze. Spłata tego długu — sprawa niezmierznie trudna, sprawa zapewnienia ciągłości i rytmu produkcji, sprawa liczących wąskich gardeł, dławiących oddech fabryki, walka o postęp techniczny — pozostały nadal zagadnieniami pierwszej wagi.

Okres przygotowań do konferencji wypełniła silniejsza, niż kiedykolwiek mobilizacja załogi. Ursus powitał swój sejm osiągnięciami we wszystkich dziedzinach. W okresie przygotowań wzmożono opiekę nad ruchem racjonalizatorskim — wynik 1700 wnio-

sków, pochodzących od 703 projektodawców, 170 partyjnych i bezpartyjnych pracowników brało udział w opracowywaniu tematów i rozpatrywaniu wniosków. Tworzono brygady inżyniersko - robotnicze dla rozrywania wąskich gardeł. Włączniono do współpracy większość dotąd biernych pracowników technicznych.

Ursus powitał konferencję 43 traktorami, wykonanymi ponad plan we wrześniu i październiku. Ursus powitał naradę obniżeniem kosztów własnych produkcji cięgłnika o 15 proc. Ursus powitał naradę 6-krotnym umniejszeniem ilości awarii. Był więc okres przygotowań — czasem pełnym wysiłku, czasem płodnym w osiągnięcia, lecz był także czasem lekcji. Są jeszcze dziedziń, gdzie praca się dopiero zaczyna.

Jądro narady

Ale niech mówią o tym ludzie Ursusa, jego gorący patrioci.

Podstawowy referat konferencji wygłosił dyrektor techniczny, inż. Tymowski. Poinformował on delegatów o poważnej i mobilizującej roli konferencji — o sukcesach produkcyjnych, osiągniętych w okresie przygotowawczym. Rozwój ruchu racjonalizatorskiego, sukcesy produkcyjne objęły całą fabrykę, niemniej są zadania jeszcze nie rozwiązane. Oddział mechaniczny II, „waskie gardło”, nieścisły pozostał w tyle — analiza stwierdziła słabość grup partyjnych, bierność średniego dozoru. Trzeba będzie dźwignąć produkcję kuźni, walczącej o dyscyplinę technologiczną. Nade wszystko czeka jeszcze walka o mechanizację transportu — dziedzinę szczególnie zaniedbaną. Problemy, poruszone w tym podstawowym referacie — stanowiły jądro narady.

Miał czym pochwalić się sekretarz podstawowej organizacji partyjnej odlewni metali kolorowych Kwaczyński. Latami kulał ten oddział, od dawna zajmował ostatnie miejsce. Walka o podniesienie autorytetu partii, o oczyszczenie jej szeregów — dała wyniki w produkcji. Odlewnia dźwignęła się, okrzepła. Dzięki racjonalizatorom, szczególnie dzięki wybitnemu racjonalizatorowi Siłwowskiemu, odlewnia wyszła z kryzysu. Oddział otrzymał się z konserwatyzmu i jest dziś czołowym oddziałem, jego produkcja podniosła się o 25 proc.

„Naczelna Organizacja Techniczna — mówił zastrzeżony w Ursusie inż. Kaczer — zmieniła zasadniczo swój styl pracy. Pomógł nam w tym obrady Kongresu NOT. Brygady inżyniersko - robotnicze są wykładnikiem tych przemian. Tylko na wydziałach mechanicznych działało 12 takich brygad. Kolektyw postanowił rozwiązać 35 różnych problemów produkcyjnych”.

„Wdzięczni jesteście naszym inżynierom”

Sluchaliśmy starego robotnika magazynów Kupidowskiego: — Wdzięczni jesteście naszym inżynierom, że tak ostro wzięli się do roboty. Nasz zakład tonął w zaoferowaniu — inżynierowie nasi, którzy w olbrzymiej większości zrozumieli swą rolę — pomagają bardzo owocnie zaoferowanie to odrobić. Nie wszystko jednak jeszcze jest w porządku. Zaopatrzenie nasze nie pracuje dobrze. Dostawy do fabryki przebiegają nierównomiernie, raz magazyny i place są zawałone, raz — tylko tyle zapasów, żeby produkcja nie stanęła. Niech tam nasza inteligencja rusza dalej głowę, żeby było lepiej. Tak samo w inwestycjach — zatrzymują nam życie — grzebią się i nie nadążają za tempem fabryki. Nasi inżynierowie mają jeszcze nad czym myśleć. Widziałem niedawno „Ursusy”, pracujące na roli. Pytam traktorzystę — jak tam nasze ursusiki? „Dobre” — odpowiada — tylko na 3 dzień prędkości nawala”. Powinno się nasi inżynierowie zabrac za to. Apeluję też o szybsze wprowadze-

nie mechanizacji transportu. Wozimy części taczkami — praca to bardzo ciężka. Użyjcie robotników”.

Mimo, że ruch racjonalizatorski rozwinął się szeroko, mimo, że osiągnięcia są poważne — pracownik Ursusa, Gutka, krytykował istniejące jeszcze błędy. Zbyt jest mało wniosków inżynierskich. Potrzebne, nad wyraz cenne, są wnioski, oparte na gruntownej wiedzy technicznej. Bołączką ruchu racjonalizatorskiego jest marudne tempo budowania prototypów dla bardziej skomplikowanych wynalazków lub pomysłów. Komisje szybko załatwiają wnioski proste, nie związane z ryzykiem. Zakłady tracą wiele tysięcy złotych oszczędności — wskutek zwłoki w stosowaniu poważnych lecz bardziej skomplikowanych pomysłów. Krytykował Gutka „prokuratorów” stosunek komisji do przedkładanych pomysłów. Czy nie należałoby więc dać każdemu wnioskowi obrońcy, a nie sadzą go na „ławie oskarżonych”?

Inżynier Jung poddał krytyce procesy technologiczne Ursusa. Zrobiono — mówił — bardzo wiele. Włożono ogromny i twórczy wysiłek w osiągnięcie postępu. Wprowadzanie nowej technologii nie nadąża jednak za rozwozem zakładów. Zaniedbana jest gospodarka narzędziami. Właśnie Ursus powinien zainicjować ruch racjonalnego wykorzystania narzędzi. W zakładach traktorowych w Gorkim dzięki ekonomicznemu używaniu narzędzi oszczędzono w ciągu miesiąca 50 ton stali szlachetnych. „Moskiewicz” oszczędził 1500 tarcz ściernych. W Ursusie tkwią bogate i nie wykorzystane rezerwy. Drugim odłogiem jest gospodarka remontowa. Można skrócić czas postoju maszyn w remoncie przynajmniej 9 razy. Dodatkowa produkcja, zyskana w ten sposób, równałaby się całej rocznej produkcji Ursusa w roku 1949.

Zespoleni w robocie

Zywe przykłady przemawiające prosto — przytaczał inż. Gwizdański — patriotą sprawy Ursusa, inżynier, który dobrze się sprawuje fabryki zastąpił. — To nie sprawa przypadku, że poprawiliśmy się z miesiąca na miesiąc. Ludzie są ci sami, a obraz fabryki jest całkiem inny. Zespólniliśmy się w naszej robocie i rezultaty już są. Wiele wąskich gardeł zniknęło. Ot, na przykład cylindry. Nie schodziły na czas z obróbki, opóźniały montaż. Wzięliśmy „linię cylindrów” pod baczniejszą obserwację. Przy linii cylindrów i w dzień i w nocy spotykali się aktywności fabryki. Usunęliśmy dwóch nałogowych bumelantów — okazało się, że produkcja drgnęła; czujność robotników zdemaskowała spekulanta i szkodnika — znów się poprawiło. Miejsisko dobrego robotnika — lecz nałogowego pijaka, trafiliśmy do jego domu, wzięliśmy go w karby — i jest on dziś najlepszym na linii. Wychowawcza i organizacyjna robota rozrwała „waskie gardło”.

Czułymi wszędzie kierowniczą siłę partii — czuliśmy jej pomocne ramie. Dużo jeszcze zadań przed nami. Mó-

wiono o konieczności szybkiej mechanizacji transportu. To ważna sprawa — przecież człowiek powinien transportem kierować, a nie być — środkiem transportu, siłą pociągową. Potrzebny jest nasz szturm na to zagadnienie.

Oddział mechaniczny II jest słabym ogniwem. Młody inżynier Bojko — tak o tym mówił:

— Popelnilem sporo błędów, wydawało mi się, że sam sobie dam radę, że sam wszystko rozgrzyczę, że sam uodrozię oddział. Pominąłem w swoich zamiarach pomoc partii i związków. Nie oparłem się o ich pracę i przeliczyłem się z siłami. Dostrzegam błędy i to mi pomoże w pełnym uzdrowieniu oddziału...

TAK mówili ludzie Ursusa. 50 przetrwało się przez mównicę, a 500 słuchało i słowa ich ważyło. Przewiał się pełny obraz walki Ursusa — walki jeszcze nie zakończonej. Przemawiali przedstawiciele instytutów naukowych, wspierających teorią — praktykę fabryczną. Konferencja wytyczyła dalszą drogę zakładowi. Była ona dowodem, jak poważne zmiany już zaszły — jak wyrosła rozumna socjalistyczna troska o wspólne dobro — jak okrzepł i wzrósł w tej walce autorytet partii, organizującej sukcesy uzdrowionego Ursusa.

Tadeusz Jackowski

Życie dyktuje przepis

O nieudzielonych zwolnieniach

Lekarz rejonowy może udzielić pacjentowi zwolnienia na okres nie przekraczający 9 dni (3 razy po 3 dni). Po upływie tego terminu o dalszej niezdolności do pracy decyduje już komisja lekarska.

Komisja zaś z zasady orzeka na podstawie wyników badań laboratoryjnych, rentgenologicznych oraz wniosku lekarza leczącego. Jeżeli jednak diagnoza lekarza następcza wątpliwość, zwraca się do komisji na badanie; a bywa i tak, że komisja idzie do chorego. W ten sposób komisje lekarskie spełniają powierzoną im rolę konsultantów lekarzy rejonowych.

Aby więc mogli właściwie wypełnić swe zadania należy je przede wszystkim odciać od nadmiaru zbędnych spraw. Tymczasem jak to wykazuje praktyka wielu lekarzy unikając samodzielną decyzję — przesyła „wątpliwie” przypadki na komisję.

Po co np. kierować na komisję i to po 3 dniach chora, cierpiąca na obrzęstów kolanowych, z trudem wstająca z łóżka. Ponieważ nie miała dotychczas gorączki — nie uzyskała zwolnienia i lekarz rejonowy skierował ją na komisję, zaznaczając, że chora stale na komisję „na własne żądanie”. Tymczasem sprawa udzielenia zwolnienia, jak stwierdziła komisja, była bezsporna.

Wypadek ten nie jest odosobniony. Wielu lekarzy nie korzysta z przysłu-

NASI Korespondenci i Czytelnicy PISTA

Dlaczego nie ma drożdży na w

Jednym z zagadnień zaopatrzenia wsi w artykuły pierwszej potrzeby, jest sprawa drożdży prasowanych, których brak odczuwa się na rynku wiejskim całego kraju.

Już od trzech lat trwa „akcja drożdżowa”. Zainteresowane Ministerstwo wydało wiele zarządzeń o obowiązkowej sprzedaży tego artykułu przez sklepy „Samopomocy Chłopskiej”. Państwowa Inspekcja Handlowa i Inspekcja Zbytu Przemysłu Drożdżowego spisały setki protokołów. Min. Handlu Wewnętrznego wydało nawet zarządzenie, na podstawie którego Państwowa Inspekcja Handlowa może kierować sprawą do prokuratora. Niestety, nadal drożdży często na wsi nie ma, a nikogo za to jeszcze nie ukarano.

Czyja jest wina, że problem drożdżowy na odcinku wiejskim nie został dotychczas rozwiązany? Po pierwsze niedbalstwo w dystrybucji drożdży toleruje aparat „Samopomocy Chłopskiej”, począwszy od Centrali Rolniczej, poprzez Oddziały Okręgowe (wojewódzkie), Powiatowe Zarządy Gminnych Spółdzielni, aż do Gminnych Spółdzielni włącznie.

Magazyny PZGS-ów posiadają co prawda drożdże w magazynach (choć nie trzydniowy zapas, który obowią-

Zarz. Przem. Drożdż.

St. Wąder

Zarz. Przem. Drożdż.

Ostatnie wydawnictwa

Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oswiatowej „CZYTELNIK” ukazały się następujące książki:
STEFAN ZEROMSKI — Przedwieście. Powieść Henryka Markiewicza. Powieść. Str. 369. Cena 2 zł 9.
LEON LEONOW — Borsuki. Z języka rosyjskiego tłumaczył Jan Witkiewicz. Str. 406. Cena 2 zł 15.
ALEKSIEJ KOZEWNIKOW — Odyseja. Tłumaczył z języka rosyjskiego Szymon Borkowski, Danuta Mieszkowska. Stefan Zbrożyna. Str. 555. Cena 2 zł 18.
JADWIGA CHAMIEC — O Ludwiku Waryńskim. Opowieść. Str. 342. Cena 2 zł 80.
STANISŁAW KOWALEWSKI — Błękitny Jutra. Opowiadania. Str. 184. Cena 2 zł 7,30.
W. IWANOW — J. TODORSKI — Falezy i obłuda amerykańskiej demokracji burżuazyjnej. Tłumaczył z języka rosyjskiego Tadeusz Wójcik. Str. 144. Cena 2 zł 2,50.
LUCYNA KRZEMIENIECKA — Lenin wśród dzieci. Str. 24. Cena 2 zł 2,50.
JOZEF CHAŁASIŃSKI — Uczni polscy wobec rozwoju kultury i przelotu narodu. Str. 32. Cena 2 zł 0,60.
EDMUND J. OSMAŃCZYK — Podróż po Polsce Zachodniej. Str. 74. Cena 2 zł 1.

ANNA LANOTA — Tarcza i miecz. Nakł. „Nasza Księgarnia”. Str. 149. Cena 2 zł 9,50.
P. BAZOW — Konik polny. Tłumaczył z języka rosyjskiego Maria Jędrzejka. Nakł. „Nasza Księgarnia”. Str. 88. Cena 2 zł 3,60.
LEW LINKOW — Warta na wielkim wrębie. Tłumaczył z języka rosyjskiego Krzysztof Radziwiłł. Nakł. „Nasza Księgarnia”. Str. 189. Cena 2 zł 7.

ALEKSANDER JACKIEWICZ

(76)

WIEDEŃSKA WIOSNA

Rozstał się.

Egon był zlamany. W trudnych chwilach, gdy zdawało mu się, że ziemia się pod nogami pali, czuł oparcie w organizację. Wiedział, że jest jej potrzebny, że w razie czego będą go ratowali. A oto zachowanie się Mauera i to co mówił, wskazywało jasno, że przełożeni od niego się odwracają, bo przecież Mauer nie działa na własną rękę, za nim stoją inni, potężniejsi i na pewno bardziej bezwzględni.

Nazajutrz przybył Zellinger. Wprost z pociągu zjawił się w jego mieszkaniu. Tonem rozkazującym polecił mu zdać relację z ostatnich wypadków i z dezaprobatą kręcił głową. Gdy Egon milkł, Zellinger popędział go słowem: „Dalej!”.

Na zakończenie rozmowy powiedział:

— Jeżeli nie chcesz, aby z tobą było bardzo źle, to postaraj się jak najszybciej naprawić swoje błędy. Za dużo o tobie gadają w Centrali i powiem ci, są tacy, którzy podejrzejwią ciebie o zwycaśnią dywersję. A wiesz chyba jakie skutki pociągnąć mogą za sobą takie podejrzenia? — Jego czerwona, tłusta twarz promieniła zle ukrytym zadowoleniem.

Polecił Egonowi w ciągu kilku godzin opracować plan uratowania sprawy archiwów i zgłosić się wieczorem w tej samej kawiarni, gdzie wieczór rozmawiał z Mauerm.

Po jego odejściu Egon rzucił się na łóżko i przeleżał tak godzinę bez ruchu, bez myśli.

Męczyły go mdłości. Odczuwał je coraz częściej w obliczu realnych czy urojonych niebezpieczeństw. Ślina mu wypełniała usta, spływał co chwila.

Przed wieczorem spotkał się z Fritschem w Stadtparku, gdzie spotykali się co dzień. Lecz nie miał siły robić mu wymówek. Oświadczył tylko, że o dziesiątej wieczór ma się zjawić wraz z dziesięcioma najpewniejszymi ludźmi w ruinach domu w XVIII Obwodzie.

— Co będziemy robić? — spytał Fritsch.

— To, co każę.

Student był zdziwiony tą odpowiedzią, nigdy Egon nie odzywał się do niego w ten sposób.

— Nie wszystko zrobić, co każesz — powiedział nagle Fritsch,

— Na przykład?

— Na przykład nie będę już do nikogo strzelał.

— A to co nowego?

— Strzelać do ludzi już nie będę.

Gdyby nie ostatnie przeżycia, które bardzo osłabiły Egona, taka odpowiedź nie usłaby Fritschowi na sucho. Odmowa wykonania rozkazu pociągała za sobą likwidację członka organizacji, a zarządem Fritsch jak i Egon dobrze o tym wiedzieli.

Dlaczego Fritsch zdobył się na odwagę, by mówić w ten sposób i to bez wyraźnej potrzeby? — pytał siebie teraz Egon. Spojrzał ostro na Fritscha. Fritsch unikał jego wzroku. Od dłuższego czasu coś przeżywał, krył się z tym do dziś, ale zdradził się mimo woli już znacznie wcześniej. — O co ci chodzi?

— spytał Egon już zupełnie innym tonem.

— O nic więcej, tylko o to, abyś mi więcej nie kazał nikogo zabić.

— Zmniekasz, chłopczku.

— Zmniekłem, nie zmniekłem, ale strzelać już nie będę. Możesz mnie zabić, wydać w ręce policji... To wasza rzecz.

I nagle to co mówił Fritsch, to czego Egon miał w najbliższym czasie dokonać, co robił dotąd, czego się lekał, o czym marzył — wszystko stało mu się zupełnie obojętne. Chwilę zmagał się z tym uczuciem. Patrzył przed siebie. Asfaltowymi ścieżkami, wśród bardzo młodej, jasnej zieleni spacerowali staruszkowie, gawędząc leniwie. Za zielonym szpalerem bawiły się dzieci. Jaką dziewczyną siedziała na sąsiedniej ławce, podając twarz ku słońcu. Jasne włosy spływały na oparcie ławki. Egon znów, jak po powrocie z Innsbrucka, pozostawiał ludziom spokoju. Był zupełnie wolnym, iść teraz tą asfaltową drogą, nie znać Fritscha, ani Zellinger, ani Mauera, nie mieć żadnych lęków. Cieszył się tym wesołym dniem, słońcem, młodością. Drgnął. A może już niedługo nie będzie mógł oglądać ani dnia, ani ludzi, nic. Skończy się życie. I nawet nie potrafił żałować.

— Jak to się stało, że nie trafiłeś, strzelając do Ewy Schneider? Nic mi w ogóle o tym nie mówiłeś.

Fritsch nie od razu odpowiedział, widocznie tak jak i Egon zapomniał na chwilę o obecności rozmówcy.

— Było ciemno — odparł wreszcie.

— A trafiłbyś, gdyby było jasniej?

Znów milczenie. Egon czekał niecierpliwie.

— Trafiłbyś, gdyby było jasniej? — powtórzył, czując, że chwila szczytów minęła.

— Gdyby było jasniej, chyba bym trafił... Zresztą wzrok mi się ostatnio zepsuł, w Seminarium mamy takie złe światło. Na froncie byłem ranny

w głowę... — i Fritsch odsłonił włosy na skroni. Egon nie dostrzegł! Fritsch wyraźnie się wycofywał z poprzedniej pozycji.

Tak się pysznił odwagą, a jacy jesteśmy w gruncie rzeczy tchórzy — pomyślał Egon.

Siedzieli jeszcze jakiś czas, mówili o rzeczach obojętnych. Dopiero z żegnali, mrok zapadł i park opustoszał. Fritsch spytał:

— Co masz zamiar ze mną zrobić, wobec tego, co ci oświadczyłem?

Egon mógł odpowiedzieć, że nie, że go rozumie. Ale nie zdobył się. Mruknął: — Zobaczymy — i odszedł przypominając o wieczornym spotkaniu.

ROZDZIAŁ XXXIII

Koło północy Franz Thuminger wracał do domu. W uszach brzmiały jeszcze podniecone głosy, ostre słowa, które padły przez cały wieczór kilku dni we wszystkich komórkach partyjnych omawiano ostatnie wykrykowane brak czujności w stosunku do tego, co się w Austrii i sam Franz miał sobie niejedno do zarzucenia. Zaraz po wojnie był i czynny, werbowal członków do partii, chodził na kursy, przemawiał na cach. Ale z czasem zapadł jego oświaty.

Nie nadawał się na stanowisko kierownicze w czasach pokojowych, swoją energię, której nie umiał opanować, przez przesadny radykalizm ryk kiedyś wytknięto mu jako lewactwo, zrażał do siebie ludzi, nad którym przychodziło mu pracować, o byle co chciał wyrzucić z partii. Krytyka przez towarzyszy, coraz częściej opuszczał zebrania, a gdy był na nich, nie zabierał głosu.

Za namową sekretarza komitetu dzielnicowego, starego, mądrygo, a cza Kolberga — zapisał się na kurs techników-mechaników, ogarnięty z inicjatyw partii i uczęszczał nań pilnie.

Na jesieni wziął udział w starciach z hitlerowcami przed Uniwersytetem. To go pociągnęło do pracy politycznej, lecz w grudniu, wraz z pięcioma towarzyszami, któremu zarzucał oportunizm i otrzymał karę rowną nagane.

Wciąż znów się najeżył.

Teraz rozważał to wszystko idąc pustymi ulicami. Najbardziej mu się rzucała na dzielejszy zebraniu myśl, by komunistami, wobec ruchu hitlerowskiego, wziąć czynny udział w jego zwalczaniu już nie drogą propagandy. Prelegent, który tę sprawę poruszył, domagał się ataku partyjnego, dotąd używano tylko do ochrony pachołów i demagogii zajęła się wykrywaniem i likwidowaniem grup neohitlerowskich.

(p. 2)

Kuźnia, mechaniczny i elektrownia — pierwsze Tysiące ostrowieckich hutników pełni warty na cześć Wielkiego Października

Huta „Ostrowiec” wygląda wieczorem niemal... uroczu. W chwili, gdy odbywa się wytop stali, pobliską okolicą oświetla czerwono-żółta luna.

Od 5 do 8 listopada o kilka razy więcej, niż normalnie, uniosły się jasne promienie nad halami produkcyjnymi. Członkowie brgady Adama Podraży i Łukasza Dobosza wykonali w tym czasie trzy ponadplanowe, szybkościowe wytopy, pełniąc warty na cześć Wielkiego Października.

Coraz to nowe zobowiązania produkcyjne stanowią temat, o którym rozprawiają wszyscy hutnicy, mówi zakładowy radiowez, pisze organ huty — tygodnik „Walczyki o stal”.

Hutnicy ostrowieccy byli jednymi z pierwszych w naszym województwie, którzy odpowiedzieli na apel dziekanu produkcyjnego zakładów kraju, czynem produkcyjnym, witając wybory do sejmiku i XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Na licznych naradach oddziałowych badano możliwości dalszego zwiększenia produkcji, lepszego

wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń, uzyskania nowych oszczędności, wykrycia wszystkich rezerw produkcyjnych.

676 ton stali, 160 ton surowców, 690 ton wyrobów walcowniczych, 41 ton odlewów — to m. in. ponadplanowa produkcja uzyskana przez załogę huty w okresie realizacji zobowiązań na cześć wyborów i XIX Zjazdu KPZR.

Zobowiązania te wykonano w 157 procentach, przy udziale 96 proc. ogółu pracowników huty. Dzięki państwowemu planowi na miesiąc październik wykonano w 105,7 proc. a normę roczną, w ogólnej skali zakładu, w czasie pierwszych dziesięciu miesięcy w 87,5 proc.

W czasie wykonywania śmiały postawień produkcyjnych wydziały: kuźnia, mechaniczny i elektrownia zameldowały o zakończeniu rocznych zadań produkcyjnych.

Załoga huty „Ostrowiec” utrzymuje nadal wysokie tempo pracy przez pełnienie warty październikowych.

W wyniku pełnienia wart widocznie się poważnie wzrosła wydajność pracy, który w stosunku do poprzedniego okresu w ogólnej skali zakładu podniósł się o 2 procent na jedną roboczo-godzinę.

Wielu hutników, pełniąc warty październikowe, osiągnęło doskonałe wyniki indywidualne, np. Leon Ziolkowski zwiększył swoją dzienną wydajność do 215 proc. normy. W okresie pełnienia warty wyborczej Zygmunt Zimbalowski osiągnął średnią normę dzienną 237 proc., a przy pełnieniu warty październikowej zwiększył ją do 243 proc.

Józef Szalkiewicz podniósł swoje najwyższe osiągnięcie z okresu przedwyborczego o 5 proc. i wykonuje obecnie 170 proc. normy dziennej.

Wykorzystując i rozszerzając doświadczenia organizacji pracy, zdobyte w okresie realizacji poprzednich zobowiązań, zespół walcowniczy zmienił mistrza Pękowskiego podniósł

swoją wydajność dzienną ze 105 do 130 proc., wykorzystując czas ruchu walcarki z 74,3 do 88,8 proc.

Załogi wielkiego pieca, walcowni i młotowni pełnią warty produkcyjne na cześć rocznicy Rewolucji Październikowej współzawodnicząc o zwiększenie procentu wykonania rocznych norm produkcyjnych.

Dotychczas produkuje walcownia I i młotownia, która w czasie 10-ciu miesięcy legitymowała się wykonaniem rocznej normy produkcyjnej w 88,3 proc. przed wielkim piecem — 85,2 proc. i walcownią II — 81,2 proc.

Sama tylko druga zmiana walcowni I pod kierownictwem ob. Marce wykonała w listopadzie, podczas pełnienia wart, 22 tony produkcji ponad plan. Zmiana mistrza Gorbika, wykonana ponad plan do końca bm. 20 ton produkowanej masy, a młodzieżowy zespół trzeciej zmiany w tym samym czasie, 15 ton.

Dla zapewnienia zwiększenia wydajności pracy załoga walcowni zapoczątkowała w czasie pełnienia wart październikowych metodę radzieckich nowatorów Zandarowej i Agafonowej, polegającą na bezpośrednim przekazywaniu maszyn kolejnym zmianom. (T)

Echa „Kiermaszu piosenek” Udany występ — zasłużone powołanie

— Fogg, Drzewiecka, Jakubas i orkiestra Rossy przyjechali do Radomia na sobotę i niedzielę z piosenką, muzyką i humorem. Jak byli gorąco oczekiwani i jak serdecznie zostali przyjęci przez publiczność, świadczą najlepiej oklaski i wołania o „bis” niemal po każdym „numery”.

Kiermasz piosenek, tańca, melodii i humoru „otworzył” znany i lubiany przez publiczność radomską, Antoni Jakubas.

— Rozpocynamy — zapowiedział — podróż do krainy piosenek.

Mieczysław Fogg śpiewał piosenki różnych narodów: niemiecką — „Ami go home”, francuską — „Pieśń dokerów”, muzykę — „Mississippi”, polską... Trudno było zliczyć. Fogg bisował wielokrotnie, spełniając życzenia publiczności, która swego ulubieńca nie chciała puścić ze sceny.

Lucyna Drzewiecka dała świetne numery taneczne, śpiewem także podbijając serca widzów.

Zespół orkiestralny Władysława Rossy zachwycił pięknym wykonaniem melodii polskich, radzieckich i czeskich.

Kiermasz należy uznać za bardzo udany. Oby częściej „Artos” organizował tak dobre występy estradowe.

Jedyną skargę kierujemy do Powiatowego Domu Kultury. Obywatele — jak długo jeszcze będzie trwał

remont sali a także panowało w niej tak przemiłe zimno?

Odpowiedzi w rodzaju „do lata” nie zadowolą radomian, którzy słyszą już od długich miesięcy. (wó)

Już wkrótce odsłonięcie pomnika Stefana Żeromskiego

Już w dniach najbliższych nastąpi odsłonięcie w parku miejskim w Kielcach pomnika Stefana Żeromskiego. Cokół wykonany jest z fińskiego granitu, samo zaś popiersie, duża rzeźbiona Stanisława Sikory, z brązu. Całość przedstawia się pięknie. (Iw. G.)

Krótko z Ćmielowa

„SIERPNIOWE” NIEBALSTWO

Na terenie Zakładów Porcelany „Ćmielów” znajduje się specjalna tablica-informator, która miała służyć do zapoznawania załogi ze stanem wykonania planów dekadowych i miesięcznych.

Nikt jednak z robotników nie interesuje się wspomnianą tablicą, i słusznie. Od sierpnia bowiem nie wpisano na nią aktualnych wyników.

Taką tablicę — prosił dyrekcji i rady zakładowej — wysłdy komuś pokazać i samemu na nią spojrzeć.

PROSZA „RUCH”

Prośba, z którą mieszkańcy zwracają się do PPK „Ruch” jest następująca: aby dzienniki i pisma dostarczano były do miejscowego kiosku rano, a nie po południu, jak to się dzieje obecnie, i w zwiększonej ilości.

Zainteresowani mają nadzieję, że „Ruch” będzie w tej sprawie interweniował — jak zwykle — szybko i sprawnie.

ORKIESTRA SP

Gminna Komenda „Służba Polsce” otrzymała komplet instrumentów dętych i zamierza zorganizować własną orkiestrę. Przygotowano już do prób pod kierownictwem ob. Chlebny.

(Ib. kor.)

W Zwoleniu mówią:

NA SREBRNYM EKRANIE
W listopadzie i grudniu na ekranie kina „Świt” wyświetlane będą piękne filmy m. in. „Dziewczęta z

CO GDZIE?

Radom

Teatr im. St. Żeromskiego — „Tu mówi Tajmyr”, Isajew i Galicz

KINA

Baktyk — „Drużyna”, film produkcji radzieckiej.

Hel — „Drużyna”, film produkcji radzieckiej.

Państwowy cyrk nr 3 — w halu RZO

APTEKI

Spółeczna apteka nr 10 Plac Jagielloński

Spółeczna apteka nr 13 Słowackiego 82

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09

Stróż Poczta 08

Komenda MO 12-97

Kielce

Teatr im. St. Żeromskiego — „Zwyczajna sprawa”, Tarna

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-88

Stróż Poczta 11-11

Komenda MO 12-13

Redakcja i Administracja:

Radom, ul. Żeromskiego 46, tel. 14-50 i 15-80

Odpowiedzialny za pismo: Komitet

Redakcyjny Wydawnictwa Instytutu Prasy „Czytelnik”

Prenumerata miesięczna 2 zł 40, za-
miejscowa 2 zł 40. Zamówienia i wpła-
ty na prenumeratę przyjmują wszyst-
kie urzędy pocztowe oraz listonosze

Ogłoszenia drobne 21 150 za wyraz,
wymiarowe za tekstem 21 3 — za
1 mm, specjalne 21 18 — za wiersz.

Konto PKO 1-717 110

Druk. RSW „PRASA” Mistrzowska 3/5

3-B-27943

FACHOWCY POSZUKIWANI

1 DYSPOZYTORA TRANSPORTU, 1 KIER. OGÓLNO-
ADMINISTRACYJNEGO, 1 KIER. SEKCJI PIKARNI,
3 ZAOPATRIENIOWCÓW, 1 KIER. KONTROLI TECH-
NICZNEJ, 1 MAGAZYNIERA, 5 PIEKARZY, 4 MASA-
RZY, 1 KIER. TECHNICZNEGO zakładu masarskiego
zatrudni PSS w SKARZYSKU-KAMIENNEJ. Wyna-
godzenie w/g umowy zbiorowej. k 10870-1

NOWA KULTURA

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

omawia: zagadnienia życia społecznego,
literackiego, artystycznego,
walczy o kulturę socjalistyczną.

Z Opoczna i powiatu

UROCZYSZCIE PRZEBIEGA

MIESIĄC PRZYJAŹNI

Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obchodzi społeczeństwo Opoczna i powiatu bardzo uroczysto. We wszystkich zakładach pracy, gromadach wiejskich i w szkołach odbyły się uroczystości akademie.

U stóp pomnika Wdzięczności w Opocznie, a także na cmentarzach

baletu” prod. radzieckiej, „Mały partyzant” prod. czeskiej, „DS 70 nie

działa” prod. czeskiej, „Na granicy” prod. radzieckiej, „Przyjdą nowi bo-

joownicy” prod. czeskiej i „Carmen w Hollywood” — kolorowy prod. NRD.

339 PROC. PLANU

Dział skupu GS-u stale przekracza plany miesięczne. I tak za miesiąc październik ogólny plan skupu wykonano w 399 proc. W poszczególnych działach: zboże w 826 proc., ziemniaki — 206 proc., warzywa i owoce — 137 proc., jaja, drób i pierze — 185 proc., włókna surowe — 130 proc., skóry surowe w 106 proc., odpadki użytkowe — 136 proc., złom w 131 proc.

NAWET... BRZOSKWINIE

Gminna spółdzielnia doprowadziła z Instytutu w Puławach drzewka owocowe pierwszego gatunku. Na składowiskach znajdują się jabłonie, grusze, śliwy, orzechy włoskie, brzoskwinie, morele i czereśnie, a także krzewy róż.

PRACA W PIEKARNI

BĘDZIE ZMECHANIZOWANA

Przeprowadzany jest obecnie remont pieca w piekarni nr 1. Ponadto instaluje się nowe mieszaki do wyrobu bułek i inne urządzenia mechaniczne. Wydajność pieca wzrośnie dzięki temu dwukrotnie. Zmechanizowana praca piekarni przyczyni się do znacznego stopnia do spawniejszego go zaopatrywania ludzi w chleb.

Warto by także pomyśleć o przeszkoleniu personelu, gdyż jakość pieczywa nie była dotąd najlepsza.

(W.K. koresp.)

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam działkę leśną — Pruszków, Radom, Nowotki 9-4. 5890-0

ZGUBY

Zgubiono kartę meldunkową Nr K.IX. 95021 wydaną przez Gminę Wielogóra 20.V.1951, na nazwisko Jurzyńska Krystyna, zam. w Kłwaty. p 17374-1

Zgubiono przepustkę stałą Nr 1984 Zakładów Metalowych — Radom, Październik Aleksander. p 17391-1

Zasłużyli na miano najlepszych Przedstawiamy

osiągnięcia radomskiej księgarni nr 41

Na ogólnej odprawie dyrektorów Domu Książki w Warszawie, która odbyła się w Radomiu, przy ul. Żeromskiego 27, została wyróżniona najlepiej prowadzona i pod każdym względem przodująca placówka branży w kraju.

Księgarnia ta posiada niemal wszystkie tytuły wydawnicze z każdej dziedziny wiedzy, razem ponad 12 tys. Niezależnie od tego specjalnością księgarni jest dział wydawnictw społeczno-politycznych, zagadnienia Polski Ludowej, dział marksistowsko-leninowski, rozległy dział o Związku Radzieckim, dzieła ekonomiczne. Jest tu też bogaty wybór w dziale zagadnień pracy (współzawodnictwo, higiena, ustawodawstwo itp.).

Oprócz wydawnictw technicznych, gospodarczych i rolniczych, poważną pozycję zajmują dzieła matematyczno-przyrodnicze: fizyka, chemia, geologia, krajoznawstwo (mapy, przewodniki), botanika, zoologia, antropologia, astronomia.

Specjalną opieką otoczone są nauki lekarskie. Najpoważniejszą pozycją jest literatura i sztuka, językoznawstwo, słowniki, dzieła klasyków polskich i obcych. Literatura dla dzieci i młodzieży (samych powieści ponad 4 tys. tytułów). Kolejne działy reprezentują wydawnictwa związane z zagadnieniami wojskowymi (regulamin wojkowy), wychowaniem fizycznym, sportem i turystyką. 1000 tytułów utworów muzycznych — książki antykwarne — oto co można znaleźć na półkach wspomnianej księgarni.

Personel księgarni — a specjalnie kier. Józef Lisiewski, ekspedientka, Janina Chęćkiewicz, prac. Wł. Niew-

czas, — jest ofiarny i swoje obowiązki zawsze doświadczeniu i dajnej pracy. Wszystkim odbiorcom indywidualnym, jak i zbiorowym zaopatrującym biblioteki przykweśsławie radą i pomocą w dołtematyki, zestawu odpowiadających zamówień danej osoby lub danego dowska. Na żądanie służy różnorodzą katalogami, nawet w do przejrzenia katalogi zakładacy, czy osobom prywatnym.

Pracownicy podejmują się wykonania wszelkich zamówień szybko i sprawnie. Na żądanie (tel. 12-06) garna wysła swego przedstawiciela do zakładu pracy, czy świetlicy, doradzić i omówić sprawę zaopowania biblioteki na miejscu.

Warto tu wspomnieć o pewnym watorstwie wprowadzonym w garni. Otóż uruchomiono specjal: wystarczy przejrzeć półkwości, aby zapoznać się z ostatwydaniami za okres 4 tygodni.

Ambitna załoga tej księgarni la zobowiązanie wykonał roczny obrótów do 20 listopada br., a na 40 dni przed terminem.

Przodują w kraju

Wielką korzyść dla Zjednoczenia i załogi przynosi szkolenie zawodowe w ZBM-Rado

Stanisław Orłowski, córkę ma-

rolnego chłopca z Kłodnia, a obecnie robotnicę Zjednoczenia Budowlanego Nr 1 w Radomiu, spotykamy na jednej z budów.

Młoda kobieta dzieli się z nami swą radością: — kończy kurs, których sporo już zorganizowało i organizuje nadal ZBM i obecnie pracuje już jako robotnica wykwalifikowana.

— Jestem wdzięczna kierownictwu — mówi Stanisła, że umożliwiło mi nauce się zawodu. Obsługuję betoniarke. O ile to przyjemniejsze, no i lepiej płatne zajęcie — dodaje z uśmiechem — niż sprzątanie i mycie podłóg. A taką właśnie pracę do niedawna wykonywałam.

Kierownictwo budowy chwali Orłowską. Jest ona bardzo dbała o sprzęt, pracuje zaś lepiej od niejednego mężczyzny.

Albo taki Mieczysław Dwojak... Gdy skończył szkołę podstawową, długo zastanawiał się nad wyborem pracy. Zgłosił się do ZBM — Radom. Zaczął pracować przy zakładaniu instalacji elektrycznych, jako — rzecz jasna — „sila” niewykwalifikowana.

I Dwojaka skierowano na kurs. Dziś jest fachowcem Zjednoczenie dzięki szkoleniu, uzyskało pracownika o pełnych kwalifikacjach, a Dwojak — możność pracowania w ulubionym zawodzie i stałego podnoszenia swoich zarobków. Zarabiał około 1200 zł.

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”

w Szkole Muzycznej

„Otwarte lekcje” słuchania muzyki, organizowane w każdą środę po 1 i 15 każdego miesiąca w Szkole Muzycznej w Radomiu, cieszą się coraz większym powodzeniem. Ostatnia, poświęcona V Symfonii Beethovena, wzbudziła szczególną zainteresowanie. Poprzedziła ją prelekcja prof. A. Marka. (Iw. G.)

„Otwarte lekcje”